Nr 116 Czwartek 22 maja (4 czerwca) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju [illegible]
Zagranicą [illegible]
OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

22 (4) Julii.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte w dnie powszednie od godz. 11-ej do godz. 1-ej

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Zwrot opinii.

Jak wiadomo, cała południowa słowiańszczyzna, wpatrzona dla celów praktycznych w daleką północ, traktowała sprawy polsko-rosyjskie bezkrytycznie i najczęściej względem nas, polaków, stronnie.

Zwolna atoli słowianie południowi poczynają się przekonywać, że zajmowane przez nich dotąd stanowisko nie było prawidłowe i słuszne i że kwestya polsko-rosyjska przedstawia się w rzeczywistości o wiele inaczej, aniżeli oni ją sobie wyobrażali.

Znamiennym tego zwrotu dowodem jest artykuł zagrzebskiego *Srbobrana* organu niezawisłego stronnictwa serbskiego narodowego (N-ry 112 i 113), którego przewodnią myślą jest teza, że rosyjsko-polska zgoda korzyść przyniesie serbom i Serbii.

Może po raz pierwszy słusznie i prawdziwie zobrazowany tam został *istotny* stan rzeczy w Królestwie Polskiem, ilustrowany zamknięciem towarzystw sokolich i Macierzy szkolnej oraz wykazany stosunek rządu niemieckiego do zakordonowych spraw polskich, t. j. do spraw Królestwa, przeciwko autonomii którego Niemcy wypowiedziały się ostro i stanowczo.

A następnie wskazuje *Sbobran*, jakie bezpośrednie i korzystne dla słowiańszczyzny rezultaty przyniósłby z sobą polsko-rosyjski pokój.

W razie zgody polsko-rosyjskiej w Królestwie, polacy w Galicyi staliby się „iredentisti". Wtedyby się stosunek ludów słowiańskich do Rosyi zmienił radykalnie. Dziś, patrząc na losy polaków, ani czech, ani słowieniec, ani chorwat wzdychać nie może do takiej szczęśliwości. Austrya musiałaby się zdecentralizować i dać równouprawnienie narodom słowiańskim, a wtedy nie mogłaby być nieprzyjaciółką ludów bałkańskich, bo tylko rząd austryacki wrogo jest usposobiony dla serbów i bulgarów, ale nie ludy słowiańskie Austryi. Wtedy i „Drang nach Osten" straciłby siłę żywotną i spór serbsko-chorwacki, czy też serbsko-bulgarski snadniejby się zakończył. Tak więc w zgodzie polsko-rosyjskiej zbawienie jest także dla serbów. Inaczej też serbowie odtąd patrzeć muszą na stosunek Rosyi do polaków.

Takim samym duchem tchnie głos chorwackiego dziennika „Obzoru" i nawet w kwestyi rusińskiej poczynają się zmieniać poglądy południowo-słowiańskie.

Liberalny dziennik słowieński, który niedawno jeszcze, bo po wypadkach z 12 kwietnia, stanął tak energicznie po stronie wielbicieli Siczyńskiego, zbliżył się nieco ku prawdzie rzeczywistej, po dyskusyi galicyjskiej w parlamencie wiedeńskim. „Slovenski Narod" otwarcie teraz wyznaje, że rusini stracili u niego sympatye przez szczujące wystąpienie ich posłów: Budzynowskiego i Trylowskiego.

„Kto broni rzeczy słusznej — pisze ten dziennik — temu nie przystoi posługiwać się w walce bronią kłamstwa i podłego oszczerstwa!...

„Posłowie ukraińscy w sprzeczności z najprymitywniejszemi prawami naturalnemi denuncyowali w nizki sposób swoich rodaków, swoich kolegów z ruskiego klubu narodowego, obrzucając ich przezwiskami zdrajców stanu i płatnymi agentami rządu carskiego.

„Nie słyszeliśmy, aby polacy kiedykolwiek apodyktycznie powiedzieli: nie chcemy żadnego związku i stosunku z resztą słowian, bo nie przyznajemy się do słowian — jak to twierdzili o nich posłowie ukraińscy, i oni też są sami najgorszymi renegatami, bo będąc słowianami, nie chcą uchodzić za słowian.

„Gdyby rusini mieli choć nieco rozumu politycznego, musieliby widzieć, że najrozumniejszą rzeczą jest dla nich szukać uczciwego porozumienia się z polakami. Polacy są dla nich przecież narodowymi braćmi, z nimi ich łączy związek krwi i pewną jest rzeczą, że zgodnie z polakami można więcej osiągnąć dla ruskiej sprawy, niż wtedy, gdy małoruscy politycy prowadzą z polakami walkę na noże pod patronatem niemieckim. Ale cóż, kiedy ukraińcy właśnie wtedy uciekają od programu słowiańskiego, kiedy się do niego zbliżają polacy".

Nie wyprowadzając stąd żadnych, dalej idących, konsekwencyi, z obowiązku dziennikarskiego zaznaczamy tylko, że w opinii południowo-słowiańskiej względem polsko-rosyjskiego stosunku nastąpił już dziś zwrot poważny i bardzo charakterystyczny.

Ed. P.

Stanowisko Anglii i Rosyi w sprawie macedońskiej.

Donoszą z Petersburga do „Neue Freie Presse" ze sfer dobrze poinformowanych, że między Rosyą a Anglią osiągnięto porozumienie w sprawie reform w Macedonii.

Goście słowiańscy w Warszawie.

Poniedziałkowy „Kur. Warszawski" donosi:

„Dziś, o godz. 9 min. 33 z rana, pociągiem pośpiesznym kolei petersburskiej przybyli z Petersburga delegaci słowiańscy, posłowie do parlamentu wiedeńskiego: Kramarz, Hribar i Hlibowicki.

„Towarzyszyli im w podróży: delegowany przez Koło polskie do odprowadzenia posłów pobratymców poseł ziemi siedleckiej, p. Ludomir Dymsza, oraz generał profesor Wołodimirow, znany działacz słowiański.

„Na peronie dworca petersburskiego, kiedy pociąg zatrzymał się, wysiadający goście słowiańscy zastali oczekujących ich przybycia pp.: Edmunda Jankowskiego, ordynata Adama hr. Krasińskiego, Franciszka Nowodworskiego, Adolfa Suligowskiego i Mieczysława Szwajcera, z którymi pierwszy Kramarz, a za nimi Hribar i Hlibowicki przywitali się najserdeczniej i przyjęli zaproszenie do oczekujących na nich powozów.

„Na powitanie pobratymców przybyła też delegacya tutejszej kolonii czesko-słowackiej z prezesem „Besedy", p. Czemusem, na czele, złożona z pp. Antoniego Raucha, Karolów Poszepnych (ojca i syna), Jarosława Pehela i Wlastimira Nowaka, z którymi przybyli wymienili też serdeczne wyrazy powitalne i uściśnienia w ich języku ojczystym.

„Na peronie znajdowali się również przedstawiciele rosyan tutejszych, profesorowie pp. Francew, Jesipow, Ziłow i korespondentka jednego z dzienników petersburskich.

„Przeszedłszy przez poczekalnię klasy 2-ej dworca, posłowie słowiańscy zajęli miejsca w trzech powozach w towarzystwie przedstawicieli warszawskich, którzy odwieźli gości do hotelu „Bristol", gdzie oczekiwało ich wielu ciekawych.

„Zarówno tutaj, jak na dworcu, sceny z przyjazdu posłów uchwycił dla „Świata" artysta malarz, Ryszard Okniński.

„Do południa goście odpoczywali u siebie po zmęczeniu podróżą, poczem udali się w towarzystwie wymienionych przedstawicieli warszawskich do Adama ordynata hr. Krasińskiego w jego pałacu przy Krakowskiem Przedmieściu.

„Tutaj gościnny gospodarz zgromadził u stołu swego tylko 18 osób, pomiędzy którymi oprócz trzech posłów słowiańskich, czterech członków komitetu tutejszego przyjęcia, posła Dymszy i prof. Wołodimirowa, znajdowało się siedem zaproszonych przez ordynata innych osób.

„Po śniadaniu, kiedy podano kawę i herbatę, wywiązała się dłuższa rozmowa, osnuta na tematach politycznych doby obecnej, a w szczególności celów i wyników pobytu posłów słowiańskich w Petersburgu i Warszawie dotycząca. Rozmowa nosiła charakter przyjacielskiej wymiany zdań, zupełnie zresztą prywatny, i przeciągnęła się do godz. 3-ej po południu."

ALEKSANDER JABŁONOWSKI. 2)

Z przeszłości Ukrainy.

Wybuch Kozactwa pod Chmielnickim.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem władze Rzpltej, załatwiwszy się z elekcyą Jana Kazimierza, uznając wobec dokonanych faktów nieodzowność zrobienia największych możliwie ustępstw kozakom, zdecydowały się wejść w układy z buntownikiem-zwycięzcą. Wysłani tedy na początku 1640 r. doń komisarze królewscy (błahoczestywy pan wojewoda bracławski, Adam Kisiel) mieli sobie poleconem przywieźć mu przyznanie tytułu „hetmańskiego", (jakowego dotąd Rzplta nikomu ze „starszych" wojska zaporozkiego, nawet Sahajdacznemu, urzędowo nie przyznawała) oraz ułożyć się z nim co do nowej ordynacyi kozaków.

Ale teraz już Chmielnicki, poniechawszy dotychczasowe zapewniania wierności swej względem Rzpltej, wystąpił wcale z czem innem: komisarzy królewskich przyjął w *Perejasławiu* wyniośle, traktować na seryo z nimi nie chciał i — chociaż wprawdzie po pijanemu tylko — odgrażał się nawet, że wyswobodzi zbrojnie „z lackiej niewoli" cały ruski naród — po Lwów i Chełm — i stanie się „ruskim samodzierżcą". Chociaż i teraz jeszcze — i jemu samemu i jego starszyźnie — w istocie rzeczy, chodziło przedewszystkiem o interesa kozactwa i błahoczestyja.

Zmierzenie się ponowne bronią stało się nieodzownem. Chmielnicki, zapewniwszy sobie pomoc Isłam-Gireja, który wystąpił całą hordą, rozpoczął sam kroki zaczepne, obległ *Zbaraż* i ścisnął króla pod *Zborowem*; musiał jednak wejść w układy, gdy go chan opuścił. Mocą ugody zborowskiej wszakże przyzwolono aż na 40-tysięczny regestr kozactwa — w 3-ch województwach Ukrainy wyłącznie (kijowskiem, bracławskiem i czernihowskiem), tak w dobrach królewskich, jak i prywatnych; nie miały tam być wprowadzane wojska koronne, ani cierpiani żydzi i jezuici; wszystkie tam urzędy miały być na Ukrainie oddawane li tylko wyznawcom błahoczestyja, metropolita zaś kijowski otrzymywał krzesło w senacie.

Ugoda *zborowska* nie zadowoliła przecie nietylko stronnictwa szlachecko-katolickiego, stojącego u steru spraw Rzpltej, zgorszonego takiemi ustępstwami, zrobionemi kozakom i błahoczestyju, lecz nie mniej i owych tłumów, pociągniętego do zbrojnego powstania poddaństwa, które teraz, po za 40-tysięcznym regestrem, musiało wracać pod posłuszeństwo starostom i panom. Co do samego Chmielnickiego zaś, ten wprawdzie, w moc zborowskiego układu, sporządził przyznany „regestr", wydał uniwersał przeciw „swawolnym buntownikom" — poddanym i t. p.; ale uczuł to prędko należycie, że nie może liczyć na dotrzymanie umowy ze strony władzy najwyższej etc., a zarazem na skuteczność oparcia się na zawiedzione w swych pożądaniach masy ludowe. A że nie był w stanie już się rozstać z marą osobistego wyniesienia się, ile się da najwyżej, choćby na stolec udzielno-książęcy, wzorem sąsiednich hospodarów wołoskich, począł szukać poparcia w *Turcyi* i uznał się hołdownikiem sułtana, by sobie zapewnić pomoc tatarską.

Wyjednawszy tedy sobie w Stambule nakaz niechętnemu w tym razie chanowi wystąpienia w pomoc mu z całą siłą, rozpoczął r. 1650 na nowo wojnę; lecz po wcale pomyślnem takowej rozpoczęciu, po zniesieniu pod Batohem (w Bracławszczyźnie) hetmana Kalinowskiego dalej pod Beresteczkiem (na Wołyniu) poniósł straszliwą klęskę — i zmuszonym został, ugodą *białocerkiewską*, do zgodzenia się na ograniczenie donioshości punktów zborowskich.

Ugoda *białocerkiewska* tem mniej jeszcze niż zborowska mogła uciszyć Ukrainę; zapanował jednak na chwilę spokój — wprost dla wyczerpania się ostatecznego, zdawało się, sił, energii obydwu zarówno stron walczących. Wśród wybuchłej nawet 1652 r. wojny nowej—jakby już nie odważano się wystąpić do stanowczej rozprawy. A jednak czuł Chmielnicki, po nowym zawodzie ze strony Isłam-Gireja, niepodobieństwo utrzymania się na zdobytej wyżynie — tak wobec zniechęconego już ludu ukrainnego, jak i Rzplty.

Więc też (Chmielnicki) podburzał dalej kogo mógł przeciw Rzpltej; aż nareszcie udało mu się zdecydować cara *Aleksego* i dumę bojarską w Moskwie do wypowiedzenia jej wojny—*1653 r.* Ale decyzya ta została powziętą pod warunkiem *poddania*, oczywiście, całej Ukrainy z jej wojskiem „zaporozkiem" pod zwierzchnictwo carskie. I p. Bohdan, zaufany w skuteczność swej przewrotnej dyplomacyi, i na to się zgodził—nie robiąc widomie w umyśle swym różnicy pomiędzy nowem poddaństwem, a dotychczasowym hołdem sułtanowi.

Srodze wszakże w rachubie swej Chmielnicki się zawiódł; Moskwa przyjęła oświadczenie poddaństwa z jego strony na seryo i raz zdecydowana, poczęła z miejsca występować stanowczo. Gdy więc w *Perejasławiu* złożono przysięgę na wierność carowi, wysłańce moskiewscy odmówili dania takowej w imieniu cara na ścisłe przestrzeganie swych zwierzchniczych względem kozactwa zobowiązań.

A niebawem poszły zatem rzeczy jeszcze dla jego rozumienia nowego stosunku dotkliwsze, niepokojące: do Kijowa przysłano „wojewodę" carskiego, z mocną załogą zbrojną i poczęto wkraczać w zakres wewnętrznego zarządu, posuwając się coraz wyraźniej w kierunku postępowego ograniczania zagwarantowanej autonomii i wybujałej władzy „hetmana" i t. p. Ale wycofać się z warunków nowego położenia było niepodobieństwem.

Zato Chmielnicki, rozgoryczony, pełen niechęci, starał się, o ile się da tylko, nie brać w rozpoczętej wojnie Moskwy z Polską należytego udziału, obojętnie przyjmując wymówki dumy carskiej. Wysłał wprawdzie oddział pomocniczy na Białoruś, odparł na pocz. 1655 r. pod Ochmatowem wkraczające na Ukrainę chorągwie koronne, lecz chociaż na nalegania usilne z Moskwy towarzyszył nawet osobiście wojsku carskiemu w wyprawie ku Rusi Czerwonej, porzucił je przecież wprędce.

Natomiast czynnie bardzo prowadził Chmielnicki na wszystkie strony tajemne układy dyplomatyczne, szukając nowych sprzymierzeńców—dla uwolnienia się od Moskwy i zabezpieczenia od Rzpltej; wznowił tedy 1655 r. sojusz z Portą, potem z Krymem, w końcu 1656 r. zaś zawarł umowę z Rakoczym i wszedł w układy z Karolem Gustawem, który tylko co był rozpoczął wojnę z Polską. Porozumiewania się i pertraktacye z tymi ostatnimi posuwały się aż do zamysłu podziału między układającymi się pogrążonej w owej dobie w ostatecznej niedoli i niemocy Rzpltej. Wrazie dojścia zamiaru tego do skutku, Chmielnicki widział się już niezawisłym monarchą Ukrainy etc., ale pierwej trzeba było od Moskwy się uwolnić.

Tymczasem zaszła zmiana w stosunku Moskwy z Polską—car Aleksy uchwycił się powstałej na Litwie myśli wyniesienia go na tron Polski, zawarł tedy rozejm z Rzpltą, a nawet wystąpił przeciw Szwecyi i nakazał też Chmielnickiemu zerwać z nią układy. Wtedy „bat'ko" kozacki, ufny w skuteczność swych dyplomatycznych machinacyi, zerwania ze Szwedami stosunków stanowczo odmówił. Zerwanie z Moskwą stało się nieuniknionem—przeciw Moskwie i Polsce zawiązywała się koalicya Szwecyi, Siedmiogrodu i Chmielnickiego Ukrainy. Prysła ona jednak w prędce w niwec—Rakoczy został rozgromiony (1657) r. a p. Bohdan skończył apopleksyą namiętnie niespokojne swe życie.

(D. c. n.)

Przedstawicielom rosyan, zamieszkałym w Warszawie, którzy stawili się na dworcu i prosili posłów słowiańskich o przyjęcie śniadania lub obiadu w klubie rosyjskim — odpowiedziano im, że ponieważ bawią w Warszawie tylko dzień i są tu gośćmi polaków, czas swój oddali do ich rozporządzenia i nie mają go wolnego zupełnie, wobec czego zaproszenia przyjąć nie mogą.

Tego samego dnia wieczorem w salach Resursy Obywatelskiej odbył się zapowiedziany bankiet na przyjęcie gości słowiańskich. Przy stołach biesiadnych zasiadło około 300-tu osób. Pierwszy zabrał głos prof. T. Korzon, następnie przemawiali d-r Kramarz (po czesku), prof. Baranowski, Adam hr. Krasiński, Hribar (po słoweńsku), mec. F. Nowodworski, Hlibowicki (po polsku), H. Konic, prof. Pogodin (po polsku), generał Wołodimirow (po rosyjsku), komisarz włościański Lubickij (po polsku) L. Dymsza i inni.

Z Resursy Obywatelskiej trzej goście słowiańscy udali się do „Russkoje Sobranja" i, przepędziwszy tam około dwudziestu minut, pojechali na dworzec kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, skąd o godz. 11 min. 50 odjechali pociągiem kuryerskim do Wiednia.

Bankiet poniedziałkowy odbył się ze współudziałem profesorów: Juljana Kosińskiego, Przewóskiego, Dicksteina, Boguckiego, Kulwiecia, Jaczynowskiego; księży: Jana Gralewskiego i prałata Gnatowskiego, b. posła do Dumy Wesołowskiego, redaktora H. Skimborowicza, Lenara, słowieńca z Lublany, prezesa T-wa kredytowego m. Warszawy, Feliksa hr. Czackiego, wiceprezesa T-wa wpisów szkolnych, p. Radoszewskiego, prezesa T-wa wioślarskiego, Ksawerego hr. Branickiego z Wilanowa; ordynatów: Adama hr. Krasińskiego i Maurycego hr. Zamoyskiego, prezesa centralnego T-wa rolniczego, Seweryna ks. Czetwertyńskiego, wiceprezesa W. T. D. Zdzisława ks. Lubomirskiego; posłów do Dumy: d-ra Rządа z Łodzi, Dymszy z ziemi siedleckiej, posła do Rady Państwa, p. Przewłockiego, b. posła do Dumy, Kiniorskiego, adw. przysięgł. Kraushara, J. K. Jasińskiego, Horodyńskiego, I. Balińskiego, Lemańskiego, Papieskiego, Matiasa Bersona, Konica, Waydla, prezesa gm. ewang. p. Löwego, past. J. Machlejda, prezesa gm. żydowskiej Bergsohna, historyków: Jabłonowskiego i Smoleńskiego; wiceprezesa warszawskiego T-wa wioślarskiego p. Lucyana Kobyłeckiego, a oprócz wymienionych wielu obywateli ziemskich, przedstawicieli zarządu Resursy obywatelskiej pp. Makowskiego, J. Gebethnera i Gardowskiego, dyrektorów różnych instytucyi miejscowych, lekarzy, artystów, bankierów, przemysłowców, redaktorów, publicystów, współpracowników kilku dzienników i różnych działaczy społecznych oraz przedstawicieli stronnictw.

Obecna też była delegacya czeska, złożona z pp. Czemusa, Poszepnego i Raucha oraz kilku wolnomyślnych rosyan z profesorem Wołodimirowem, gościem petersburskim.

Oto niektóre przemówienia, jakie podajemy według tekstu „N. Gazety":

Pierwszy przemówił prof. Tadeusz Korzon, który zaznaczył, że przedstawicieli klubu słowiańskiego w austryackiej Radzie państwa zabolała nasza dola i przybyli, by ująć się za naszemi krzywdami. Mówca przytoczył następnie cały szereg wspomnień historycznych, mających na celu zbliżenie słowiańskie i zakończył wskazówką, że nowy program słowiański dąży do oparcia solidarności ludów na równych prawach.

Poseł Kramarz wygłosił z kolei długą, gorącą mowę po czesku. Wywodził, że nowe dążenie do jedności słowian protestuje w interesie polaków, który jest zarazem interesem wszystkich słowian, przeciw krzywdom polskim. Przybył on do Petersburga w nastroju pesymistycznym; ale usposobienie, które tam znalazł na konferencyach słowiańskich, było jakby snem jasnym.

Spotkał się z nastrojem tak życzliwym, o jakim nie marzył. Musi podnieść słowa posła Bobrińskiego, który powiedział. „Po drodze pozdrówcie drogich naszych braci nad brzegiem Wisły — Polaków. Powiedzcie na Zachodzie, że już i na wschodzie zajaśniała zorza, że wkrótce wzejdzie tam słońce!"

Ze wszystkich stron promieniowały uczucia życzliwości i przychylności dla pojednania słowiańskiego. Solidarność słowiańska jest sprawą zupełnie realnej polityki. Niemcy dążą do ekspansyi: to jest ich naturalne, dziejowe ciążenie, czemu musi być przeciwstawioną jedność słowiańska. Nie płynie to z uczucia nienawiści do niemców, lecz z uczucia sprawiedliwości. Hasło neosławizmu brzmi: „równość, wolność, braterstwo".

Hr. Adam Krasiński w przemówieniu swojem zaznaczył, że siła tkwi nie tylko w wypadkach historycznych, lecz w ludziach i ich sumieniach. Poczucie jedności słowiańskiej nie jest nowe, lecz nowe są warunki, wśród których mogą znaleźć się ludzie z odwagą, dążący ku urzeczywistnieniu idei sprawiedliwości. Ideał jest jeszcze daleki, ale jak zastępy Ksenofonta, widząc z oddali morze, mogły wołać: „morze przed nami", tak my, widząc dziś ów ideał, możemy mieć wiarę, że jesteśmy na drodze do jego urzeczywistnienia, że sumienia się rozbudziły.

Z kolei przemawiał p. Franciszek Nowodworski, wywodząc, że wdzięczność się należy p. Kramarzowi, który pierwszy myśl tę wskrzesił, p. Hribarowi, który zainicyował w parlamencie wiedeńskim protest przeciw krzywdom hakatyzmu, i p. Hlibowickiemu, który chciał oprzeć stosunki polsko-rusińskie w Galicyi na podstawach sprawiedliwości. Polacy nigdy nie odłączali się od idei słowiańskiej; mieli ją w swem poczuciu, w swej krwi; tylko chcieli iść ku jej zdobyciu, jak wolni z wolnymi, równi z równymi. Ci dążyli do idei słowiańskiej, którzy chcieli wyzwolenia wszystkich ludów słowiańskich, — nie ci, którym poczucie to było obce. Trzeba wołać z polakami: „Kochajmy się!", ale zarazem z Czechami: „Nie dajmy się!"

Prof. Baranowski zwraca do gości dłoń przyjazną i przypomina im, że grunt naszego życia jest głęboko przeorany ideą słowiańską. W pierwszej połowie zeszłego wieku przemawiali za tą ideą: Wawrzyniec Surowicki w dziele „O Słowianach" i Stanisław Staszic w referacie p. n. „Przestroga dla narodów". Potem pracowali nad zbliżeniem słowiańskiem: margr. Wielopolski i Włodzimierz Spasowicz. Mówca zakończył: „jesteśmy z wami, chcemy iść temi drogami, które w Petersburgu trafnie wskazywał p. Dmowski".

Poseł słoweński, Hribar, mówił po słoweńsku. Wyraził na początku żal, że nie może przemawiać językiem Mickiewicza. Ślicznie dziękował za serdeczne przyjęcie. I on cuda widział w Petersburgu. Z radością widzi podobny nastrój w Warszawie. I tutaj znajduje wiarę w urzeczywistnienie łączności słowiańskiej Wznosi więc toast za wspólną sprawę słowiańską i za pomyślność sprawy polskiej.

Poseł ziemi siedleckiej, p. Dymsza, widzi również w tej akcyi pomyślny zadatek przyszłości, obronę polskiej sprawy. Składa on podziękowanie gościom za podjęte trudy.

Z kolei przemawia po polsku poseł starorusiński, p. Hlibowicki. Niema dość słów, by wyrazić podziękowanie za gościnność iście staropolską — za serca życzliwe. Na długo zachowają goście w pamięci tę podniosłą chwilę, bo dobrze było im z nami. Kończy słowami Mickiewicza: „Dalej z posad bryło świata — nowymi pchniemy cię tory".

Henryc Konic między innemi powiedział: „Slawizm to rzecz całkiem odrębna: obejmuje on ludy, z których każdy posiada swoistą kulturę, swoisty język, swoiste pragnienia i cele. Zjednoczenie takich organizmów — to zespół równych z równymi, zespół obcy wszelkiej przewadze, zespół w którym przed wszystkiem górować muszą wielkie idee równości i wolności, wielkie idee demokratyczne, które nowożytnym ugrupowaniom państwowym i społecznym przewodzić muszą. Tylko mowa, która takie zasady głosić będzie, może być mową wszechsłowiańską, zrozumiałą dla wszystkich narodów słowiańskich, bo będzie ona ogólnie ludzką, która kiedyś, wierzyć trzeba, będzie wspólna dla wszystkich narodów, bez względu na rasę i pochodzenie. Godłem naszego narodu jest orzeł biały. Pod jego skrzydłem znaleźć się mogą i winni wszyscy tej ziemi mieszkańcy bez różnicy pochodzenia i wyznania. Jeśli po nad orłem polskim szybować ma orzeł słowiański,to tylko taki, którego szpony nie wedrą się w nasze niezłomne pragnienia, w nasze nietykalne prawa. W takiem tylko znaczeniu i wyłącznie taką będzie kwestya polska bez zastrzeżeń kwestyą słowiańską. Wierzymy szczerze, że goście słowiańscy są wyrazicielami tak pojętej, tak odczutej sprawy słowiańskiej. Niech żyją!"

Prof. Pogodin przemawia po polsku. Nowy zwrot w sprawie słowiańskiej napawa go wiarą w jej siłę. Idea słowiańska budzi się z długiego uśpienia. Dokonywa się w niej zwrot znamienny: posłowie słowiańscy przybyli, by wskazać krzywdy, których słowianie doznają od słowian. Jest to wielki symbol, z którego czerpać trzeba wiarę w urzeczywistnienie idei słowiańskiej.

Prof. generał Wołodimirow przemawia po rosyjsku. Widzi on w dniu zebrania w Warszawie zakończenie wielkiego tygodnia słowiańskiego. Tydzień ten kończy się tą samą ideą pojednania, którą się rozpoczął.

Piękną mowę po polsku wygłosił p. Lubicki, przedstawiciel postępowych rosyan w Warszawie. Postępowi rosyanie w Warszawie, stanowiący grupę niezorganizowaną, których mówca reprezentuje, pragną gorąco dopomódz do wielkiego dzieła pojednania narodów słowiańskich na podstawach równości i sprawiedliwości.

Klęska Abdul-Azisa.

Donoszą z Tangeru, że Kaid Buchta Ben Bagdadi z 6,000 ludzi, z końmi, bronią i amunicyą przeszedł na stronę Muley Hafida. 700 żołnierzy trwa w wierności dla Abdul Azisa, lecz tym zagraża niebezpieczeństwo, że zostaną otoczeni przez wojska Muley Hafida. Położenie sułtana Abdul Azisa jest tak rozpaczliwe, że oczekiwane jest w tych dniach zrzeczenie się tronu.

Dzieci poznańskie.

—:—

„Statistische Correspondenz" a za nią różne gazety ogłaszają na podstawie źródeł urzędowych poniższą statystykę, dotyczącą pruskich szkół elementarnych.

Na podstawie tej statystyki było w obrębie granic monarchii pruskiej w czasie od r. 1891 — 1896 na ogólną liczbę 4 miliony i 916,000 dzieci, uczęszczających do publicznych szkół ludowych 495,585 dzieci, w których domu używano tylko języka polskiego, a 76,642 dzieci, w których rodzinach mówiono po polsku i po niemiecku. Tu nadmienić wypada, że tę drugą kategoryę dzieci stworzono wyłącznie w ten sposób, że zaliczono do niej te dzieci, które zeznały, iż ich rodzice władają także językiem niemieckim. W rzeczywistości zaś są to dzieci również czysto polskie, w których rodzinach mówi się tylko po polsku.

W pięć lat później, a więc w roku 1896, liczby te na ogólną liczbę dzieci szkolnych, wynoszącą 5,236,826 wzmogły się do 553,367, względnie 88,245, a w roku 1906-ym na 5,670,780 dzieci szkolnych do 596,855, względnie 116,875. W roku 1906 na ogólną liczbę 6 mil. 164,393 było dzieci używających tylko języka polskiego 671,845, a 142,769 dzieci, u których w rodzinie posługiwano się rzekomo językiem polskim i niemieckim.

Na 100 dzieci szkolnych we wszystkich szkołach pruskich przypadało więc procentowo w 1891 roku 10,80; w 1896 roku — 11,40; w 1901 roku — 11,56; w 1906 roku—12,06 dzieci polskich. Wynika stąd, że liczba dzieci polskich wzrasta z roku na rok. Najwyższy stosunek procentowy dzieci polskich wykazywały: W. Ks. Poznańskie, Prusy zachodnie, obwód regencyjny opolski, a na obczyźnie obwód regencyjny arnsberski (w Westfalii).

W W. Ks. Poznańskiem przypadało na 100 dzieci szkolnych w 1891 roku 62,70; w 1906 roku—66,09. W Prusach zachodnich w 1891 roku—37,44; w 1906 roku—41,08. W Opolskiem w 1891 roku—62,67; w 1906 roku—63,46. W obwodzie regencyjnym arnsberskim (w Westfalii) w 1891 roku—0,46, po dziesięciu latach już 1,99, a w 1906 roku—2,93, czyli, że liczba dzieci polskich powiększyła się w tym czysto niemieckim obwodzie w 15 latach pięciokrotnie.

Z tych cyfr wnosić można, że liczba ludności polskiej w obrębie granic Prus, która według spisu z roku 1905 wynosiła około 3,800,000 głów, przekroczyła już 4 miliony.

Odmowa audyencyi.

«N. Fr. Presse» donosi, że Cesarz rosyjski nie zgodził się na przyjęcie na audyencyi gości słowiańskich pomimo, że krok ten doradzał Stołypin. Odmowę tę miała spowodować opinia ministra dworu o politycznem zabarwieniu, jakiego nabrał pobyt gości słowiańskich w Petersburgu.

Z prasy polskiej.

Postępowy „Przegląd Poranny" tak wita delegatów słowiańskich:

„Goście przybywają do nas jako przyjaciele — z oliwnemi gałązkami pokoju. Przybywają do nas jednak okrężną drogą, na jeden dzień, dla dokonania aktu grzeczności, po formalną już tylko aprobatę akcyi, przeprowadzonej przy udziale polskiej reprezentacyi w Petersburgu. A jakkolwiek było im zapewne prościej i bardziej po drodze przez Warszawę, właśnie obrócić drogę po złote runo zbawczych idei w Petersburgu — i pojechać do stolicy wszechsłowiańszczyzny już z łupem doświadczeń i wrażeń, otrzymanych nad smutną Wisłą — zdaje się, że brakło ku temu nietyle nawet może dobrej woli, ile zezwolenia.

I dlatego niema powodu procesować się z nimi o formalności kurtuazyjne. Trzeba na to miłości bethowenowskiego Fidelia, aby nie znać przeszkód w niesieniu pociech i nadziei i uczuciem kruszyć rygle i bramy. O tę miłość nie staraliśmy się nigdy, a d-r Kramarz imieniem swego narodu mógłby do naszych współrodaków pod panowaniem austryackiem mieć szereg niezupełnie nieuzasadnionych pretensyi. Teraz, kiedy przybywa za urzędowym glejtem, niezawodnie dozna również gościnnego przyjęcia — ale na entuzyazmy — zapewne sam nie liczy.

Interes, który go do nas sprowadza traktować trzeba jako interes: bez sentymentów i roz-czuleń".

Z prasy rosyjskiej.

„S.-Pet. Wied." w ten sposób uzasadniają swój pogląd pesymistyczny na porozumienie słowian:

„Na drodze do urzeczywistnienia idei połączenia wszechsłowiańskiego leżą dwie poważne przeszkody: kwestya polska i ustrój rosyjski. Gdyby nawet opinia Zachodu o nas okazała się fałszywą (a zaprzecza jej do pewnego stopnia historya rozwoju czechów) to pomimo to nic nie wyniknie ze słowiańskiego połączenia dopóty, dopóki nie będą uregulowane ostatecznie stosunki rosyjsko-polskie i dopóki nie będzie wyjaśnione, jaki ustrój panuje u nas (Bogu dzięki mamy konstytucyę—lub Bogu dzięki nie mamy konstytucyi). Jako demonstracya, jako dywersya wobec koncentrujących się szeregów niemieckich, jako pogróżka dla nienasyconej żądzy władzy Wilhelma, spacery gości słowiańskich po Rosyi nie są bezużyteczne; jako krok praktyczny wydają mi się efemeryczne, ponieważ nie wierzę w rozstrzygnięcie kwestyi polskiej i nie wierzę w wyjaśnienie zagadki naszego ustroju. Jedno i drugie będzie w zawieszeniu jeszcze długo, być może nawet całe wieki, i p. Milukow tak długo będzie zmuszony być w stadyum słowianina, aż być może zapomni o stadyum obywatela".

„Krok ku urzeczywistnieniu łączności słowiańskiej powinni uczynić nie słabi, lecz silni, nie polacy lecz rosyanie. Czy oni uczynią go. Wątpię. Ten okres, w który wstępuje kwestya finlandzka, żydowska i w którą wstąpią lada dzień kwestya ormiańska, tatarka i inne, daje nam rękojmię, że została ustalona na jakie 25 lat polityka wykluczająca wszelką nadzieję zgody polsko-rosyjskiej."

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Pożary.** W ostatnich dniach w gub. kijowskiej, w rozmaitych punktach, miały miejsce duże pożary, które odrazu niszczyły znaczną część danej wsi. Oprócz wsi Płachtianka, pow. kijowskiego, klęską tą zostały dotknięte między 6 a 16 maja wsie: Stepki, pow. taraszczańskiego, w której padło ofiarą płomieni 20 osad; Jankówka, pow. humańskiego—40 osad, Szpile, pow. radomyskiego—30 osad, Biała, pow. berdyczowskiego—20 osad z 56 zabudowaniami. Oprócz tego, dn. 20 b. m. we wsi Wilczkowie, pow. radomyskiego, spłonęło 32 osady i w Horbulowie tegoż powiatu—22 osady. Ogółem w przeciągu tego czasu, nie licząc pojedyńczych wypadków, uległo zniszczeniu wskutek pożarów 211 osad włościańskich.

(Kor. wł.).

— **Straż ochotnicza w Malinie** (pow. radomyskiego). W Malinie utworzyła się ochotnicza straż ogniowa. Statut jej został zalegalizowany przez władze odnośne; odbyło się zebranie organizacyjne, na którem dokonano wyborów członków zarządu. Jednocześnie z tem zebraniem, niektórzy mieszkańcy Malina zwołali drugie zebranie analogiczne, na którem obrano inny zarząd. Komisarz policyjny, nie wiedząc, co ma robić wobec takiego podziału zdań, nie pozwolił, aby którekolwiek z kół rozpoczęło swą działalność i wszystkie odnośne dokumenta odesłał do zarządu gubernialnego. Po upływie pewnego czasu wśród ochotników nastąpiło porozumienie się, zwołano trzecie zebranie organizacyjne, wybrano nowy zarząd. Tymczasem inny komisarz policyjny, który zajął miejsce wskazanego, nie posiadając żadnych dokumentów świadczących o legalnem istnieniu stowarzyszenia, nie zgodził się na rozpoczęcie działalności. Skutkiem tego, Malin posiada obecnie straż ochotniczą, posiada i zarząd jej, a ogień czyni po dawnemu ogromne spustoszenia.

(Kor. wł.)

— **Skutki powodzi.** Mieszkańcy gminy Trypolskiej zwrócili się do władz gubernialnych z prośbą o wysłanie specyalnych urzędników dla stwierdzenia obrazu zupełnego zniszczenia, sprawionego w obrębie gminy przez powódź roku bieżącego i udzielenia im zapomogi doraźnej.

(Kor. wł.)

Najście susłów. Na wiosennych zasiewach we wsiach Cwietnoje, Omelgród, Forpost i Niższy Wereszczak, pow. czehryńskiego, ukazały się w olbrzymiej ilości susły, które szerzą tak straszne spustoszenia na polach, że zachodzi obawa, iż zboża ulegną zupełnemu zniszczeniu. Miejscowi włościanie walczą ze szkodnikami bardzo pierwotnymi sposobami, zalewając je wodą w norach. Środek ten jednak jest bardzo mało skuteczny. Dawniej w tym celu używano zatrutej pszenicy, za pomocą której udawało się bardzo prędko wytępić susły, lecz obecnie włościanie nie wiedzą, ani skąd jej dostać gotowej, ani w jaki sposób napoić ziarna trucizną.

(Kor. wł.).

— **Obława.** W Śmile w d. 17 maja wieczorem pół roty żołnierzy i strażnicy otoczyli nagle platformę miejsce codziennych spacerów publiczności. Powstał popłoch nieopisany. Kto tylko mógł, uciekał przed żołnierzami, nie zwracając uwagi na okrzyki „stój". Większą część spacerujących osób rozbiegła się, wojsko otoczyło łańcuchem ze 200 osób i wtedy zaczęto wszystkich rewidować i spisywać nazwiska. Kilka osób aresztowano. Między innemi aresztowano pana Miko, u którego znaleziono rewolwer. Niektórzy w przestrachu włazili na parkan, ale natychmiast byli ściągani. Panie mdlały. Okazało się później, że niespodziewaną tę obławę zarządzono z celem znalezienia broni, związkowcy bowiem nar. ros. donieśli, że niektórzy ze spacerujących mają przy sobie rewolwery i zamierzają ich mordować. («Kij. Wiesti»).

— **W Kowlu** znajduje się w obecnej chwili blizko 800 zesłańców administracyjnych z Królestwa. Pokaźną ilość stanowią wśród nich najzwyklejsi złodzieje i rzezimieszkowie, którzy nic wspólnego nie mają z polityką. Złodzieje ci w towarzystwie miejscowych rabusiów tak ciągle grabią, biją, okradają, że tak już ludności dokuczyli, iż można się spodziewać wybuchu niechęci przeciwko zesłańcom wogóle, których o te wszystkie występki oskarżają. Zesłańcy polityczni znoszą, skutkiem tego, ogromne braki i cierpią nieraz głód i nędzę. («Rada»).

— **Nieudana ekspropryacya.** W Równem, wieczorem d. 16 maja, dokonano niefortunnego napadu na mieszkanie właściciela domu p. Kaczki, który z żoną bawi obecnie zagranicą. Do okna podeszło trzech rabusiów i, zastukawszy, zażądało otwarcia drzwi. Staruszka, matka Kaczki, zapytała, co im potrzeba, wtedy zawołali napastnicy: „daj pieniądze, lub zarżniemy!" Pani K. zaczęła wołać o pomoc. Krzyk jej ściągnął uwagę przechodniów. Napastnicy zbiegli.

(„W. Wol.").

Zamach na księżniczkę turecką.

W Paryżu, dn. 29 maja n. st., w nocy, student medycyny Reszyd Mustafa, którego książę turecki Mohammed Ali przygarnął z litości, napadł na siostrę swego dobroczyńcy, księżniczkę Fatmę i jego syna Salak el Fonda we śnie i zadał im razy nożem. Sprawcę zamachu, który jest umysłowo chorym, aresztowano. Twierdzi on, że działał pod wpływem hypnozy, miał go zaś zahypnotyzować pewien lekarz.

KRONIKA.

— **Towarzystwo Kasy emerytalnej oficyalistów rolnych i przemysłu rolnego.** Wczoraj komisya do spraw związków i stowarzyszeń rozpatrywała ustawę T-wa kasy emerytalnej przy związku humańskim. Komisya uznała za nieodpowiednie, aby do T-wa, jak to opiewał złożony projekt ustawy, mogli należeć w charakterze członków popierających niepełnoletni i osoby prawne. Po dokonaniu odpowiedniej poprawki komisya zatwierdziła ustawę.

— **Wydział wioślarski P. T. G.** z powodu zbliżającego się już otwarcia sezonu wioślarskiego zwołuje na dzień 23 b. m. (piątek) na godz. 8½ wieczorem w lokalu Towarzystwa zebranie członków sekcyi wioślarskiej w celu omówienia szeregu spraw bieżących, w tej liczbie przewidywanej w niedzielę dnia 25 b. m. wycieczki.

— **Z Kij. R.-K. Towarzystwa Dobroczynności.** Z powodu przypadającej na dziś uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego zwykłe czwartkowe zebranie pań-kuratorek nie odbędzie się.

— **Na międzynarodowy kongres żeglugi** wyjechali do Petersburga, jako przedstawiciele m. Kijowa, naczelnik kijowskiego oddziału okręgu komunikacyi, inż. Czubiński, inż. Jurgewicz i Kurhanowicz.

— **W sprawie egzaminów przejściowych.** Gubernator kijowski nie zatwierdził uchwały Rady miejskiej w sprawie rozpoczęcia starań przed ministerstwem oświaty o zniesienie z powodu epidemii tyfusu egzaminów w niższych klasach średnich zakładów naukowych i pozwolenie młodzieży w najprędszym czasie opuścić Kijów. Zawiadamiając o powyższem prezydenta miasta, gubernator kijowski zaznaczył, że uchwała Rady miejskiej zanim zostanie zatwierdzoną, musi być rozpatrzona przez komisyę gubernialną do spraw miejskich.

— **Sprawy szkolne.** Komisya szkolna na posiedzeniu dnia 20 b. m. rozpatrywała propozycyę właściciela gimnazyum i szkoły realnej, p. G. Walkera, który wyraził chęć oddania miastu bezpłatnie wskazanych zakładów naukowych, za zwrotem kosztów ich urządzenia według szacunku zarządu miejskiego. Koszta te będą wynosiły około 7,000 rb. i mogą być spłacane ratami. Komisya uznała za pożyteczne przyjęcie tych szkół pod zarząd miasta pod warunkiem, że przy nich zostanie utworzona rada kuratorska, do której wejdzie przedstawiciel miasta, że personel nauczycielski zostanie utworzony z osób, poleconych przez komisyę szkolną, do której oprócz tego będzie należało prowadzenie działu gospodarczego w szkołach. Ostateczną decyzyę w tej sprawie wyda Rada miejska.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** dnia 20 maja nie przyszło do skutku z powodu braku prawomocnej ilości radnych. Po odczytaniu protokołu zeszłego zebrania, radni opuścili salę.

— **W sprawie realizacyi pożyczki.** Komisya zarządu miejskiego, na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta, uznała za zbyteczną podróż p. Diakowa do Londynu, w celu rokowań w sprawie realizacyi pożyczki kanalizacyjnej. Powyższa uchwała zapadła wskutek telegramu bankiera londyńskiego, p. Mendelsohna, który zgadzał się zrealizować pożyczkę w kw. 1 miliona rb. 84 za 100.

— **Sprawy żywnościowe.** Komisya do spraw żywnościowych na ostatniem swem posiedzeniu skonstantowała, że nasi wy oziminy prawie wszędzie zginęły, jarzyna zaś, która na wiosnę zapowiadała się pomyślnie, została silnie uszkodzona przez posuchę i wiatry. Wobec tego komisya przyszła do wniosku, że kampania żywnościowa musi być prowadzoną i w roku bieżącym i powinna być obliczoną nietylko na zaspokojenie potrzeb żywnościowych, ale i na zasiewy. Komisya uchwaliła rozpocząć starania o prolongatę na 1 rok pożyczki z sum włościańskich w kw. 500,000 rb., taryfy ulgowej na przewóz zboża i przechowywanie go w spichrzach kolejowych. Ponieważ wątpliwem jest, aby starania komisyi zyskały szybką odpowiedź, komisya spodziewa się, że wydawanie ziarna na zasiewy będzie spóźnione.

— **W sprawie zasklepienia kanałów.** Gubernator kijowski skasował uchwałę Rady miejskiej w sprawie powierzenia robót żelazo-betonowych przy zasklepianiu kanałów jurkowieckiego, kożemiackiego, włodzimiersko-łybedzkiego i części jaru na ul. Obserwatornej architekcie p. Horodeckiemu. Gubernator zawiadomił prezydenta miasta, że w sprawie tej zostanie wydana specyalna uchwała.

— **Zatwierdzenie budżetu.** Budżet m. Kijowa na rok 1908 został zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wrażenia pobytu w Galicyi.

I.

W smutnej dobie, bo w parę tygodni po zbrodni Palmowej Niedzieli wypadło mi odwiedzić Galicyę.

Znaną mi była ta piękna dzielnica Polski, korzystająca dziś z pełni pono swobód autonomicznych i konstytucyjnych. Znane mi były zabiegi, dawniej wybitnych jednostek, dzis społeczeństwa całego, skierowane tam do samorzutnego odrodzenia narodowego, społecznego i ekonomicznego, jak również trudności, związane z przystosowaniem charakteru i odrębności plemiennej do praw austryackich i wymogów rządu centralnego. Ale naogół czuć było, że tam wznowiono prace Wielkiego Sejmu, że przejęto tradycye Komisyi Edukacyjnej, że idee po-listopadowych emigracyjnych związków znalazły tam grunt podatny do pracy nad uobywateleniem ludu. Rezultaty, osiągnięte w krótkim okresie czasu na polu szkolnictwa, komunikacyi i prawidłowej pracy samorządu lokalnego, zapowiadają świetny rozwój obywatelskich swobód, postępu umysłowego i ekonomicznego, złagodzenie tarć i zawiści stanowych.

A jednak coś chwilami nieciło zwątpienie w skuteczność podjętego zbiorowego działania, coś rzucało cień na tę zapowiedź świetlanych marzeń, coś mąciło spokój i mroziło ciepło, jakich wymaga płód dla normalnego kiełkowania, rozrostu i dojrzewania. To coś stanowiły rozuzdane walki stronnictw, obcesowość brutalnych napaści na politycznego przeciwnika, waśń i intryga partyjna, niesmaczny ton, przyjęty w galicyjskiej prasie.

Dobre wrażenia o kraju i płodność nadziei dla kraju przygłuszał tam widok politycznej walki. Pojęcie fatalne, które na Rusi Czerwonej określono słowami: *„borba—boryteli"*, a które przekroczyło granicę i stało się u nas modą, a nawet synonimem publiczne roboty. Jak gdyby zadaniem tej pracy nie był spokój, ale odmęt walki — nie cel, ale wyłącznie dobór środków i taktyki! Jak gdyby praca partyjna nie polegała na osiąganiu zaufania i skupianiu pod wywieszonym sztandarem coraz to nowych jednolitych zastępów, ale na unicestwianiu współzawodników! Jak gdyby szlachetna walka politycznego działacza nie mogła zadawalniać się zniewalaniem sobie towarzyszy wdziękiem głoszonych haseł i zasad, a przedewszystkiem skutecznością osiąganych rezultatów! Jak gdyby najlepszym sposobem roboty publicznej był teror, samosąd i tępienie przeciwnika w zamiarze pozostania wyłącznym gospodarzem narodowego zagona!

Dlatego zdumiony byłem na wieść o chwilowem skupieniu wszystkich warstw i stronnictw i ożywiony radością na widok zjednoczenia całego kraju, w milczeniu niemal do zgody zaprzysiężonego, przy zwłokach nieodżałowanej pamięci Andrzeja Potockiego.

Cóż mogło być powodem, że magnat, niezłomny konserwatysta, dusza znienawidzonego w kraju stronnictwa Stańczyków, zdołał zjednać sobie uznanie i wdzięczność całego bez wyjątku kraju? Cóż było przyczyną, że człowiek, który nie dokonał żadnego zasadniczego przewrotu, a miał zaledwie czas i możność zarysować się, jako mąż stanu i polityk, z chwilą, gdy go nie stało, wyrósł odrazu na bohatera narodowego? Stanowczo zaprzeczyć należy, aby przyczyną tego nieoczekiwanego zjawiska miała być zbrodnicza kula fanatyka rusina. Ocknęła ona jedynie społeczeństwo nasze, wytrzeźwiła dorywczy, często powierzchowny sąd nasz o ludziach, uprzytomniła niebezpieczeństwo i wskazała manowce, na które kłótnie we własnym obozie naród cały prowadzą. Andrzej Potocki—czy padłby z ręki innego siepacza—czy umarł naturalną śmiercią—pozostawiłby po sobie ten sam ogrom żalu, doczekałby się tej samej czci i oceny, przeszedłby do historyi, jako jedna z większych postaci.

A przyczyn tego nie należy szukać w bohaterstwie, z jakiem umierał, ani w obecnym przejściowym stosunku naszym do bratniego plemienia, skoro w narodu naszego duszy i w charakterze zmarłego—znaleźć łacno odpowiedź dziejową. Andrzej Potocki, pierwszy bogdaj w Galicyi na najwyższym stanowisku, z odwagą i rozwagą, umiał ująć w swe ręce władzę, dzierżył ją godnie i sprawował sprawiedliwie. Każdy w Galicyi za jego rządów czuł w kraju sprawność i powagę władzy, i to nie tej, która się na woli i zmienności tłumu czy partyi opiera, ale tej, co czerpie siłę z wykonania ustaw, widzi moc rządów w krzewieniu poszanowania ładu i prawa.

Podkopując i ograniczając od wieków władzę, niwecząc na zgubę naszą jej podwaliny i przejawy, nie przestajemy instynktownie czuć tej władzy urok i potrzebę, upatrywać w niej swobodę, ratunek, osłonę i wymiar sprawiedliwości wszelakiej. Obecnie więcej niż kiedykolwiek, gdy dla pracy u podstaw spokoju nam trzeba, gdy na dnie duszy każdego, nawet skrajnego przewrotowca, tkwi usposobienie filistra i żądza kapitalistycznych wczasów, widok szerzącej się anarchii wywołuje potrzebę i uznanie silnej, sprawiedliwej władzy. Dla białych jest ona ostoją — zagarnięcie jej pozostanie dążeniem czerwonych. Ale nie wystarcza władzę otrzymać, należy umieć ją w krzepką rękę ująć.

Tak pojmując znaczenie władzy i ciężkie obowiązki jej sprawowania, stosując stale zasadę *fortiter in re, suaviter in modo*, zwyciężył Andrzej Potocki rozpolitykowane społeczeństwe polskie i ruskie w Galicyi. Zwrócił jedynie przeciwko sobie hajdamackie noże bojowego odłamu radykałów ukraińskich, którzy w silnej jego władzy widzieli tamę, wzniesioną wpoprzek ich anarchistycznych i antypaństwowych prądów.

Dawniej nominacyi namiestnika towarzyszyła w Galicyi pewna bierna obojętność ogółu, zostawiającego szerokie pole wpływom i ambicyom osobistym w Wiedniu. Obecnie śmierć na posterunku namiestnika wytworzyła nieznaną dotąd sytuacyę. Z największem napięciem niecierpliwości i niepokoju kraj cały oczekiwał naznaczenia następcy. Przeobrażenie to jest wyłączną zasługą Andrzeja Potockiego, który urząd ten podniósł do tak wysokiego znaczenia i otoczył go aureolą, należną pierwszemu obywatelowi w kraju.

Mówią, że milczenie i smutek charakteryzowały zmarłego namiestnika. Nie dla karyery, osobistej czy rodowej ambicyi, ani dla popularności zgodził się objąć najwyższe w kraju stanowisko, zmieniając błogi spokój szczęścia rodzinnego na niechęć i zawiść, zrzekając się wygód, jakie życiu dają milionowe dochody, wkładając dobrowolnie jarzmo twardej pracy i ciężkiej odpowiedzialności. Ale, jako nieodrodny syn Adama Potockiego, na którego grobie wyryto epitafję *„żył w kraju"*, by dać świadectwo pozostania na posterunku, gdy innych rozpacz i zwątpienie do emigracyi skłoniły — czuł, że każdy w miarę sił swoich na wyłomie wśród gruzów kłaść winien cegłę swej obecności, brać udział w sypaniu szańców, aby ocalić to — co nam jeszcze zostało. Rozumiał, że otrzymał talentów wiele i zalet wiele, ale że sobkowstwo jest w naszych warunkach wiarołomstwem, dlatego całego siebie ze smutkiem swoim, ale z wiarą spełnionego obowiązku i z bezkrytyczną miłością na usługi krajowi oddał. Wyrazem smutku nie była beznadziejność pracy, ale świadomość pełna tych mnogich rozczarowań i zawodów, które przed nami przyszłość jeszcze kryje.

Kiedyś historyk wyrzeźbi i uwypukli postać zmarłego, wkuje to nowe, złote, pełne blasku, ogniwo w łańcuch spiżowych zasług, które ród srebrnej Pilawy w obronie Rzplitej położył. Tutaj wspomnieć muszę, że dzień pogrzebu w Krzeszowicach (15 kwietnia) był 260-letnią rocznicą śmierci Stefana Potockiego pod Żółtemi Wodami. Klęska owa spowodowaną była zdradą rusinów i była zapowiedzią nowej ery w historyi Rusi. Na pohybel Lacham!

Tomasz Łubieński.

— **Spis ludności**. Radny miejski, p. M. Jaroszewski złożył w zarządzie miejskim referat w sprawie spisu ludności, posiadającej mieszkania i majątki, opodatkowywane w m. Kijowie w roku 1908. Żadaniem spisu jest zapoznanie się z materyałami podatkowymi i wyjaśnienie przyczyn nader powolnego wzrastania dochodów miejskich, zupełnie nieodpowiadającego wzrastaniu ludności i znacznych zaległości.

— **Prezes sądu sierocego**. Gubernator kijowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o polecenie miejskiej komisyi prawnej natychmiastowego rozpatrzenia sprawy, czy prof. O. Eychelman ma prawo być balotowanym na prezesa kijowskiego sądu sierocego.

— **Jakie pytanie, taka odpowiedź**. Na zapytanie ministra rolnictwa ile w ciągu czasu od 1901 do 1908 roku złowiono ryb w rzekach i jeziorach gub. kijowskiej, policya, nie namyślając się długo, udzieliła bardzo ścisłej odpowiedzi. W rzekach przeto według tych danych złowiono: w roku 1904—292,469 sztuk; w 1906—1,146,910 sztuk; w 1907—377,159 sztuk; w jeziorach — w roku 1905 — 1,166,740 sztuk; w 1906 — 1,123,405 sztuk; w 1907 — 1,396,960 sztuk.

— **Biblioteki**. Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorowi przesłanie listy wszystkich istniejących w gub. kijowskiej publicznych bibliotek z podaniem nazwisk osób odpowiedzialnych w każdej bibliotece.

— **Organ zawodowy**. P. E. Szybińska wniosła do gubernatora podanie o koncesyę na wydawanie w Kijowie zawodowego pisma p. n. „Sprawocznyj Listok“.

— TYFUS. W ciągu wczorajszego dnia zanotowano w Kijowie 35 wypadków tyfusu powrotnego i plamistego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania A. Maksymowej, przy ulicy Kuryniowskiej Nr 38. skradziono kosztowności na sumę 100 rb.

- W domu Nr 11 przy ulicy W.-Podwalnej, skradziono rzeczy za 75 rb. z mieszkania S. Bieleńkija.

— UTONIĘCIE. W poniedziałek podczas kąpieli w Dnieprze utonął 9-letni Jakób Zywodierow. Zwłok nie odnaleziono.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dniu 20 maja na ulicy Instytuckiej robotnik P. Koriusza spadł z rusztowania i złamał sobie biodro. Umieszczono go w Aleksandrowskim szpitalu.

ZUCHWAŁE GRABIEŻE. W dniu 20 maja wieczorem na rogu ul. Nik.-Botanicznej i Karawajowskiej dwaj rabusie napadli na przybyłego z Odesy K. Nikołajewskiego. Schwyciwszy ofiarę swą za gardło, napastnicy wyciągnęli N-mu portfel ze 120 rb. i uciekli. Poszkodowany z ciętą raną w boku pozostał na chodniku i dopiero dwóch studentów przechodzących ulicą wezwało Pogotowie. Lekarz opatrzył Nikołajewskiego.

- Tego samego wieczoru w pobliżu pól irygacyjnych dwaj rabusie napadli na M. Miniewską i pomimo, że kobieta zawzięcie się broniła, odebrali jej pieniądze i uciekli.

— OKRADZENIE MIESZKANIA. Onegdaj zauważono kompletne okradzenie mieszkania gen. Pienkina, wiceprezesa kijowskiego sądu wojennego. Od dnia 7 maja t. j. po wyjeździe na lato p. P., mieszkanie było bez dozoru. Skorzystali z tego rabusie i wyłamawszy drzwi, komody i szafy, pokradli mnóstwo rzeczy i uciekli.

— ZAARESZTOWANIE ANARCHISTY-KOMUNISTY. Wczoraj aresztowano w Kijowie Sergiusza Leleko, w przeddzień przybyłego z Mikołajowa. Aresztowania tego dokonano w okolicznościach następujących. Do odźwiernego domu Nr 22 przy ulicy Błagowieszczeńskiej zwrócił się jakiś młody mężczyzna o pozwolenie zatelefonowania, odźwierny się zgodził. Nieznajomy połączył się z mieszkaniem inżyniera Abrahamsona i zaczął mówić o pieniądzach, zażądanych jakoby od p. A. listownie. Inż. A. otrzymał w rzeczywistości parę listów od anarchistów-komunistów. Odźwierny słysząc rozmowę o pieniądzach, zaaresztował nieznajomego i z pomocą stójkowego odprowadził go do cyrkułu. Tu przedstawił nieznajomy swój paszport na imię S. Leleko. W mieszkaniu jego przy ulicy Laboratornej znaleziono dwie pieczęcie kijowskiej grupy anarchistów-ekspropryatorów-terorystów. Leleko osadzono w cyrkule starokijowskim.

KRONIKA POLSKA.

— **Wystawa przemysłu ludowego i robót kobiecych**, urządzana w Warszawie, staraniem „Towarzystwa zjednoczonych ziemianek“, w lokalu „Świetlicy“, zapowiada się bardzo zajmująco. Z różnych stron kraju nadchodzą okazy, panie pracują pilnie nad przygotowaniem i dekoracyą sali, zainteresowanie wystawą obejmuje szerokie koła. Otwarcie nastąpi dnia 6-go czerwca, wystawa trwać będzie 10 dni.

Bilety wejścia oznaczono po kop. 20 dla dorosłych i 10 kop. dla dzieci; prócz tego komitet wystawy wydaje bilety grupowe, dla pracownic, stowarzyszeń, zakładów przemysłowych i bankowych, zwiedzających wystawę grupami po kop. 15 od osoby.

Komitet zwraca się do przełożonych szkół i pensyi, oraz do zarządów stowarzyszeń i pracownic, o wcześniejsze zamawianie biletów grupowych. Dla młodzieży pouczające będą etnograficzne dane co do strojów ludowych z różnych okolic kraju.

Stowarzyszenie „Dźwignia“ przygotowuje kostyumy z materyałów krajowych, za najgustowniejszy i najpraktyczniejszy wyznaczone są dwie nagrody, ofiarowane przez „Tygodnik Mód i Powieści“.

W dziale drobnego przemysłu nagroda „Bluszczu“ w sumie 50 rubli. Nagrody T. Z. Z. w przedmiotach, oraz kilka premiów całorocznej prenumeraty „Pobudki“ przyznane będą najlepszym wyrobom przez specyalnie uproszony sąd konkursowy.

Z piśmiennictwa.

Historya ustroju Polski w zarysie p. Stanisława Kutrzebę. Wydanie drugie, Lwów. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Warszawa, E. Wende i S-ka.

Parodye miłości. Trzy jednoaktowe lekkie komedye, p. Bolesława Gorczyńskiego. Lwów. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Warszawa, E. Wende i S-ka (T. Hiż. i A. Turkuł).

Robotnicze sklepy spożywcze. Nakład czasopisma „Sztandar“.

O działaniu alkoholu na organizm. Wydawnictwo T-wa «Ochrona młodzieży».

Sprawozdanie z majówki „Powitanie wiosny“

urządzonej dnia 4-go maja 1908 roku na korzyść Letnisk przy K. R.-K. T. Dobroczynności, w ogrodzie p. L. Brodzkiego, przy ulicy W.-Dorogożyckiej Nr 44.

—§o§—

Niniejsze sprawozdanie zaczynamy od serdecznego podziękowania p. Leonowi Brodzkiemu za łaskawie udzielony nam ogród; Szanownym ofiarodawcom za różne prowianty i pieniądze specyalnie na ten cel nadesłane; wszystkim tak licznie uczestniczącym w majówce, mimo złej pogody, oraz Paniom i Panom, którzy nie szczędząc trudu zdwojonego niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, przyczynili się do otrzymania tego dochodu, jaki nam został dla biednej dziatwy wysłanej na letniska.

Czynny udział w majówce przyjęły panie: Andrzejowska Marya, Bajkowska Jadwiga, Bursztyńska Janina, Czachórska Alina, Dąbrowska Wanda, Frankowska Helena, Frankowska Teresa, Frepont Lucyna, Gabel Józefa, Grzesińska Anna, Grzesińska Barbara, Hoene Bronisława, Hoffmanowa Lucylla, Ilska Helena, Jasińska Jadwiga, Karpowiczowa Marya, Kondratowicz Marya, Krzyżanowska Ryszarda, Leśkiewiczówna Marya, Leśkiewiczówna Zofia, Marcińczykowa Jadwiga (Girdwojn), Makomaska Janina, Mianowska Wanda, Mikuszewska Zofia, Müller Lidia, Pieńkowska Marya. Rodowiczówna Zofia, Serednicka Zofia, Szartowska Wanda, Swidzińska Marya, Tyszkowska Marya, Tyszkowska Teofila, Ułaszynowa Feliksa, Ułaszynówna Zofia, Zaniewska Wacława.

Panowie: Bajkowski Aleksander, Bajkowski Zygmunt, Bayger Władysław, Chojna Stanisław, Chojnowski Władysław, Chądzyński Bolesław, Dąbrowski Aleksander, Gasztecki Stanisław, Leśkiewicz Jerzy, Matiasz Mirosław, Milkiewicz Zygmunt, Muraszko Kazimierz, Padlewski ***, Rodowicz Stanisław, Rytel Stanisław, Szartowski Stanisław, Tomaszewski Stanisław, Ułaszyn Oktawian (syn), Woźniak Lucyan, Żaboklicki Jarosław.

Cyfrowe sprawozdanie przedstawia się następująco:

PRZYCHÓD:	Rb.	K.
Ze sprzedaży biletów wpłynęło	233	10
Z wróżb netto	19	87
Z kwiatów netto	46	13
Z bufetów	85	62
Z naddatków	44	24
Suma	428	96

ROZCHÓD:	Rb.	K.
Wynajęcie i transport stołów, krzeseł i naczynia	57	—
Urządzenie kijosków i placu głównego	85	63
Pirotechnik i oświetlenie	29	75
Orkiestra	30	—
Bilety, afisze, ogłoszenia i marki	58	80
Rozdawki, dorożki, drobne koszty i zabawki	61	86
Razem	323	04
Czysty dochód	105	92
Suma	428	96

Składając raz jeszcze wszystkim bez wyjątku, serdeczne „Bóg Zapłać“, wydział żywi nadzieję, że projektowany spacer po Dnieprze, będzie się cieszył tradycyjnym powodzeniem.

Zarząd Wydziału Letnisk.

Prezes Józefat Andrzejowski, wice-prezes Ułaszyn Oktawian (ojciec), członkowie: Komarnicka Marya, Komarnicki Bohdan, Kulikowski Michał, Leszczyńska Marya, Marcińczykowa Jadwiga (Czarnowska), Rodowiczowa Stanisława, Rytelowa Józefa, d-r Trzebiński, Zgórska Zofia.

Ostatnie wiadomości.

—(-)—

Anarchiści. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Lizbony, że aresztowano tam wspólnika anarchisty, Morala, który rzucił bombę w dniu ślubu hiszpańskiej pary królewskiej. Wspólnik ten opowiada dokładnie wszelkie szczegóły zamachu i twierdzi, że Moral był tylko narzędziem wykonawczem wielkiego stowarzyszenia anarchistów, które ułożyło już plan całego szeregu zamachów i zamachy te wykona.

Sprawa Wahrmunda. Donoszą z Insbruku, że prof. Wahrmund ma w tych dniach rozpocząć na nowo wykłady z dziedziny prawa kościelnego.

Zjazd studentów w Gracu uchwalił rozpocząć natychmiast energiczną akcyę polityczną w razie, gdyby profesorowi Wahrmundowi zabroniono dalszych wykładów, lub gdyby mu dalsze czytanie z katedry w inny sposób uniemożliwiono.

Interpelacya. Z Budapesztu donoszą: Przy końcu ostatniego posiedzenia sejmu węgierskiego dep. Nagy wniósł interpelacyę z powodu udziału prezesa gabinetu, Wekerlego, w uroczystości złożenia hołdu Franciszkow-Józefowi w Wiedniu przez książąt związkowych niemieckich, oraz z powodu udziału ministra obrony krajowej, Jekelfalussy'ego, w hołdzie generalicyi, gdyż branie udziału w tych uroczystościach sprzeciwia się węgierskiemu prawu państwowemu.

Dr Wekerle odpowiedział, że wprawdzie Węgry nie obchodzą tego jubileuszu rządów Franciszka-Józefa, ale korzystają z każdej sposobności, aby dać dowód swej czci dla króla.

Nowa ustawa językowa dla Czech. Do „Narodn. Listów“ donoszą z Wiednia: Projekt nowej ustawy językowej dla królestwa czeskiego jest już gotów i wkrótce przedłożony zostanie parlamentowi. Treść tego projektu zakomunikowaną już została nietylko wszystkim ministrom, lecz także wszystkim przywódcom partyi politycznych obu narodowości z Czech.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Dymisya.

Petersburg.—Głównozarządzający wydziałem rolnictwa, ks. Wasilczykow, podał się do dymisyi.

Na jego stanowisko zostanie mianowany wiceminister, Kriwoszein.

Budżet w Dumie.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż, z powodu wyjazdu Stołypina do Rewlu, rozpatrywanie preliminarza ministerstwa marynarki zostanie odroczone na tydzień.

Petersburg. — Pozostały do rozpatrzenia w Dumie preliminarze ministerstw: marynarki, wojny i oświaty, oraz ogólny preliminarz dochodów. W końcu zostanie przedłożone Dumie ogólne zestawienie wydatków z wykazaniem deficytu.

Echa rokowań prawicy ze Stołypinem.

Petersburg. — „Now. Wrem.“ podaje list Puryszkiewicza, Markowa, Szulgina i Wiazigina, w którym ci twierdzą, iż odwiedzili Stołypina z własnej inicyatywy. Wiadomości zaś pism o tej wizycie są wymysłem.

W sprawie wizyty króla Edwarda.

Petersburg. — „Posl. Now.“ informują, jakoby październikowcy wniosą do Dumy propozycyę o uroczystem przyjęciu króla Edwarda.

Z Dumy.

Petersburg. — Poseł od gub. kijowskiej za pośrednictwem pisma „Rossija“ proponuje, aby posłom były wydawane bezpłatne bilety kolejowe, dla ułatwienia im zaznajomienia się z różnemi kwestyami na miejscu podczas feryi letnich.

Różne.

Petersburg. — Burcew wznawia za granicą wydawnictwo miesięcznika „Byłoje“.

Petersburg. — Wczoraj w Petersburgu maszyniści tramwajów urządzili strajk włoski. Ruch tramwajów odbywał się z ustanowioną szybkością. Przyczyna strajku: wydalenie maszynistów zapasowych.

(Od Agencyi petersburskiej).

Petersburg. — Ministerstwo oświaty zawiadomiło kuratorów okręgów naukowych, iż zniesione zostają ulgi, przysługujące przy wstępowaniu na uniwersytety seminarzystom, którzy ukończyli całkowity kurs sześciokiasowy; odtąd przyjmowani będą w poczet studentów uniwersytetu na tych samych warunkach, co i osoby, które ukończyły kurs czterech klas ogólno-kształcących, to jest składać będą egzaminy dodatkowe z matematyki, fizyki i jednego z języków nowożytnych.

Osoby, posiadające świadectwo z ukończenia kursu wyższego zakładu naukowego, mogą być zaliczone w poczet studentów uniwersytetu wyłącznie na podstawach atestatów dojrzałości ze szkół średnich, po złożeniu w danych razach wymaganych egzaminów dodatkowych.

Osoby, nieodpowiadające ustanowionym wymaganiom, w żaden sposób nie mogą być przyjęte nawet warunkowo w poczet studentów uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych.

Rady uniwersyteckie, oraz innych wyższych zakładów naukowych, już teraz powinny oznaczyć normalny komplet studentów dla wszystkich fakultetów, wydziałów i kursów, biorąc pod uwagę wielkość audytoryów. Wolni słuchacze mogą być przyjmowami w granicach oznaczonego kompletu, jeżeli po przyjęciu studentów będą jeszcze wolne miejsca. Na wolnych słuchaczów niewolno przyjmować młodzieży, która dopiero co ukończyła jeden ze średnich zakładów naukowych, lecz nie posiada jeszcze prawa zostania studentami. Kobiety pod żadnym pozorem nie mogą być wolnemi słuchaczkami.

Osoby, nieposiadające świadectwa prawomyślności, nie mogą być wolnymi słuchaczami. Wolni słuchacze-żydzi, podlegają tej samej normie procentowej, jaka jest ustanowiona dla studentów-żydów. Wolni słuchacze rok rocznie muszą odnawiać swe prawa do uczęszczania do zakładu naukowego.

Berlin.—W budynkach wystawowych ogrodu zoologicznego otwarta została w obecności cesarza niemieckiego i króla szwedzkiego niemiecka wystawa budowy statków.

Hong-Kong.—Dżuma szerzy się coraz bardziej. Dnia 19 maja zmarł na dżumę europejczyk, dziś donoszą o zasłabnięciu 27-miu osób. Procent śmiertelności wśród osób, chorujących na dżumę, bardzo wysoki.

Petersburg. — Inżynier górniczy, Lebiediew, mianowany został dyrektorem ekaterynosławskiej wyższej szkoły górniczej.

Belgrad.—Prasa serbska w wynikach wyborów do skupczyny, upatruje porażkę polityki Pasicza. Koła rządzące liczyły na to, że wybór padnie co najmniej na 100 zwolenników partyi rządowej. Tymczasem wybrano ich wszystkiego 81; między nimi znajduje się dawny spiskowiec, pułkownik Maszycz.

Petersburg.—Specyalna komisya, powołana do opracowania projektu reorganizacyi głównego zarządu rolnictwa i urządzeń rolnych, ukończyła swoje prace. Wspomniana komisya opracowała projekt utworzenia ministerstwa gospodarki wiejskiej i jego etatów.

Przed wniesieniem tego projektu do instytucyi prawodawczych, postanowiono uprzednio rozpatrzeć go na specyalnej naradzie, która ma się odbyć pod przewodnictwem głównozarządzającego rolnictwa i urządzeń rolnych.

Projekt organizacyi ministerstwa przewiduje nie tylko reformę zarządu centralnego, lecz także i utworzenie czynnych organów miejscowych. Według tego projektu zarząd centralny ma się składać z ministra, z trzech wiceministrów, rady ministra i rady rolniczo-gospodarczej.

Do składu tej ostatniej należeć będą obieralni członkowie miejscowych kolegialnych organizacyi rolniczo-gospodarczych, następnie członkowie głównego komitetu ochrony lasów, komitetu do spraw urządzeń rolnych, komitetu do spraw hydraulicznych i kancelaryi ministra.

Dział administracyjny i czynności techniczne zamierzono powierzyć trzem głównym zarządom: 1) rolnictwa, 2) urządzeń rolnych i 3) dóbr państwowych. Główny zarząd rolnictwa zawierać będzie: instytut agronomii doświadczalnej, komitet naukowy, departament rolnictwa, departament ekonomii rolniczej, departament statystyki rolniczo-gospodarczej i oddział szkolny. Główny zarząd urządzeń rolnych utworzony zostanie z departamentów urządzeń rolnych do spraw Rosyi europejskiej i azyatyckiej. Do składu głównego zarządu dóbr państwowych zaliczony będzie departament leśny i oddziały dóbr państwowych.

Co się zaś tyczy zarządów miejscowych, to utworzone zostaną gubernialne czyli okręgowe zarządy gospodarki rolnej, planowo popierające rozwój i wykonanie zawiłych zadań ministerstwa. Do składu zarządów miejscowych należeć będą w charakterze odpowiedzialnych pomocników naczelnika zarządu specyalne osoby, mające pieczę nad główniejszemi gałęziami działalności ministerstwa, a mianowicie: nad sprawami rolnictwa, urządzeń rolnych, hydrotechniki i rybołówstwa.

Dla osiągnięcia jaknajwiększego kontaktu pomiędzy zarządem centralnym i zarządami miejscowymi a ludnością wiejską istnieje projekt zorganizowania specyalnych gubernialnych i powiatowych rad rolniczo-gospodarczych.

Petersburg. — Najjaśniejszemu Panu miał zaszczyt przedstawić się kijowski gubernialny marszałek szlachty, książę Repnin.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzony został specyalny dyaryusz rady ministrów, na podstawie którego postanowiono przystąpić w roku bieżącym do utworzenia działów przesiedleńczych z wolnych gruntów gabinetowych w okręgu nerczyńskim.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzona została uchwała rady ministrów, na mocy której głównozarządzający rolnictwem upoważniony został do powierzenia prywatnej osobie wykarczowania 50 tys. dz. obszarów leśnych, przeznaczonych na potrzeby przesiedleńców.

Najwyżej zatwierdzone zostały przyjęte przez Radę państwa i Dumę projekty ustaw charkowskiej szkoły sztuk pięknych i ryskiej takiejże szkoły miejskiej.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą podaje do ogólnej wiadomości, że miasto Bagdad nie jest zagrożone przez dżumę.

Moskwa. — Zamkniętą została międzynarodowa wystawa automobilów.

Konstantynopol. — Porta przesłała ambasadorom odpowiedź w sprawie odwołania oddziału międzynarodowego z wyspy Krety.

Ambasador turecki w Londynie komunikuje Porcie, że Anglia proponuje, ażeby na Krecie pozostawiony został oddział, składający się z 20 ludzi, dla obrony sztandaru tureckiego.

Londyn.—Na interpelacyę w sprawie parostatku angielskiego „Knight Comandor“, zatopionego przez rosyan podczas wojny rosyjsko-japońskiej, Grey oświadczył, że rząd rosyjski odrzucił propozycyę angielską o wyznaczeniu sądu polubownego, nad dalszymi zaś krokami w tej sprawie toczą się narady.

Agencya Reutera donosi, że rząd rosyjski otrzymał obecnie najnowsze propozycye Anglii w sprawie macedońskiej, stanowiące odpowiedź na kontr-projekt ministra Izwolskiego, złożony przez rząd rosyjski w odpowiedzi na notę kwietniową Grey'a. Nowa nota angielska nie wysuwa pod względem politycznym nowych punktów widzenia; porusza jedynie kwestyę pewnych zmian we wnioskach rosyjskich i o rozszerzeniu poszczególnych punktów, co do tego zaś obydwa rządy przyszły do porozumienia. Wykazano, że rezultaty rokowań prowadzonych w ciągu ostatnich tygodni pomiędzy obydwoma rządami, usunęły trudności co do niektórych punktów, wskutek czego prawdopodobnem jest, że w niedalekiej przyszłości osiągnięte będzie zupełne porozumienie. Dalszym krokiem będzie odpowiedź Rosyi na notę angielską. Obecnie niepodobna jeszcze z pewnością przewidzieć, jaki obrót przybiorą poszczególne zdarzenia. Wiadomość o zwołaniu kongresu międzynarodowego w sprawie macedońskiej pozbawiona jest podstaw.

Petersburg.—Komisya finansowa Rady Państwa rozpatrzyła preliminarz wydatków kancelaryi ministra komunikacyi. W kwestyi zmniejszenia przez Dumę kredytu drogowego o 11,000 rubli i kredytu na utrzymanie etatów centralnego zarządu ministerstwa o 1 rubla, komisya przyszła do wniosku, że Duma w danym wypadku nie przekroczyła zakresu udzielonych instytucyom prawodawczym praw i że samo zmniejszenie kredytu o 1 rubla nie może być szkodliwe dla wykonawców preliminarza.

Ze względu na to, upatrując w opinii Dumy nie zarzut rządowi, lecz tylko pogląd Dumy na wysokość tych kredytów według preliminarza, które nie mogą być zmienione w drodze budżetowej, komisya finansowa nie znalazła przeszkód do uchwalenia przyjętego przez Dumę zmniejszenia kredytu o 11,001 rb. i proponuje Radzie Państwa przyjąć następującą formułę przejścia do rozpatrywania preliminarza według poszczególnych pozycyi: „Uznając za pożądane, aby minister komunikacyi zajął się jaknajprędszem spełnieniem poleceń, włożonych nań Najwyżej zatwierdzonymi w dniu 30 grudnia 1902 r. przepisami departamentu ekonomii państwowej i w dniu 3 marca 1902 r. opinią Rady Państwa, Rada przechodzi do rozpatrywania preliminarza“. W pomienionych przepisach prawnych polecone było ministrowi komunikacyi zaproponować w porządku ustanowionym przyjęcie na koszt skarbu państwa wydatków na utrzymanie i zaopatrzenie technicznych szkół kolejowych, włączając do wpływów skarbu funduszu kolei żelaznych i corocznych opłat wiorstowych od prywatnych towarzystw kolejowych, wreszcie, że w swoim czasie można będzie obciążyć skarb państwa wszystkimi wydatkami czynionymi dotychczas z kapitału inwalidów, włączając jednocześnie do wpływów skarbu państwa zarówno kapitał inwalidów, jak i coroczne wiorstowe opłaty na ten kapitał od prywatnych kolei żelaznych.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Odesa. — Usposobienie z pszenicą mocne, z żytem i kukurydzą spokojne, z owsem stałe, z jęczmieniem ożywione. Pszenica odeska „ulka“ w naturze 9 pud. 25 f. — 30 f. 1 rb. 29 kop., żyto w naturze 9 pud. 15 funtów 1 rb. 06 k., owies 75 kop., jęczmień 87 kop., kukurydza stara 79 kop.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą mało-ożywione, z żytem słabe, z owsem stałe. Pszenica 1 rb. 40 kop. — 1 rb. 45 kop., żyto 1 rb. —1 rb. 08 kop., owies 82 — 95 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem słabe. Cena jak przedtem — 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 13 kop.

Libawa. — Usposobienie z owsem słabe. Owies biały zwyczajny 77 kop. — 78 kop., czarny 77⅝—78 kop. Na resztę zboża tranzakcyi nie zawarto.

Gdańsk. — Cena owsa 1 rb. 18¼ — 1 rb. 22⅛ kop., otręby pszenne 81⅛—90⅝ k., żytnie 84⅞ — 91¾ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, jęczmieniem, gryką, bobem końskim, grochem, siemieniem lnianem i makiem stałe, z otrębami słabe. Owies biały zwyczajny 77⅜—79⅝ kop., jęczmień 87¼ — 98⅝ kop., gryka 1 rb. 06⅛ k. — 1 rb. 08⅜ kop., otręby pszenne: grube 74¼ k.— 75⅞ kop., średnie 72 — 73½ kop., otręby żytnie 78⅞ — 85⅝ kop., bob koński 94¾ kop. —1 rb. 03⅞ kop., groch «Wiktorya» 1 rb. 36½ kop. — 1 rb. 59¼ kop., siemię lniane 1 rb. 47⅞ — 1 rb. 51⅝ kop., mak niebieski 3 rb. 37⅜ k.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą stałe, z resztą zboża ospało. Pszenica północno-amerykańska na lipiec 1 rb. 28⅜ kop., jęczmień południowo-rosyjski, w całych transportach, na czerwiec 96½ kop. z dostawą sprzedawcy. W transportach częściowych: owies libawski z natychmiastową dostawą 81½ kop. z dostawą sprzedawcy, owies argentyński „La plata“ w całych transportach na czerwiec—lipiec 83⅛ k., tranzakcya z siemieniem lnianem słabnie, cena 1 rb. 72¾ kop.

New-York. — Usposobienie rynku zbożowego mocne. Pszenica czerwona ozima: gotowa 1 rb. 17⅝ kop., na lipiec 1 rb. 16⅝ kop., na wrzesień 1 rb. 17 kop., kukurydza na lipiec 96¾ k., na wrzesień 94⅝ kop.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej“ d-rów Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, Łążyńskiego, Modrzewskiego, Pieńkowskiego, Sokołowskiego i Wellera (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne — d-rzy: Bylina, Cichoc i Hartman, Januszkiewicz, K. Jarocki, Knot o Pieńkowski.

Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, Kozłowski, Lipski, Łążyński i Stanisławski.

Ch. dzieci. — d-rzy: Obniski, Nowicki i Chomicz.

Ch. nerwowe—d-rzy: Tuliszkowska, Trzebiński i Weller.

Ch. kobiece—d-rzy: Bieniecki, Petrykowski Pietkiewicz.

Ch. oczu—d-rzy: Leontowiczowa i Sokołowski,

Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński, Rejze i Waryński.

Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.

Ch. zębów—A. Mikuszewska.

W pracowni lecznicy d-r. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne 29

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej